

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 51.

Piątek 4 marca.

1859.

POZNAŃ, 3 marca.

Komisya powołana do rozwiązania kwestyi ziemstwa kredytowego na Księstwo nasze rozpoczęła, jesteśmy to w swoim czasie donieśli, czynności swoje w Berlinie pod przewodnictwem komisarza królewskiego, radcy ministeryalnego p. Noaha. Zapowiedziane drugie posiedzenie téjże komisji nie odbyło się jeszcze podobno z powodu słabości rzeczonożnego prezesa komisji; nie nam też więcej z projektów wniosków rządowych pod tym względem nie jest wiadomo, jak tylko myśl zasadnicza w ogólnym barzo zarysie, myśl zniesienia obydwóch dotychczasowych instytutów kredytowych, aby w miejsce obydwóch postawić trzeci. Jest to projekt śmiały, zmiana radykalna, robota wielka; zobaczymy jak się ta śmiała zmiana i środki jęj mają do celu, do którego zdążyć powinny.

Jesteśmy w obec faktu dokonanego, nad którym dyskusować i ubolewać w interesie Księstwa nie z cząstkową ale powszechną opinią możemy, ale którego niebyłym zrobić nie możemy: drugi, nowy instytut kredytowy już istnieje i funkcyje swoje odbywa. Nową tę instytucyą, mało co albo wcale materialnym potrzebom ziemian naszych nie zarządząca, a raniąca dotkliwie moralną stronę interesów jęj prowincyi, winniśmy systemowi administracyi, która dopiero co niedawno ster rządu centralnego opuściła, żalowana przez małą tylko koteryą, potępiana przez ogromny ogół całego państwa. Ta to administracya, ciężka dla ogółu państwa, sroga dla W. Księstwa, w którym w celach zneutralizowania wywołu polskiego wyjątkowymi środkami albo do wolnie tłumaczonymi rządziła prawami, chcąc ostatniej téj prawie instytucyi z charakterem niepodległym i narodowym ostatni cios zadać, stworzyła nowy ten zakład kredytowy, który lichą i bardzo ograniczoną pomoc materialną ciężkimi stratami moralnymi okupować każe. Przeciw takiej instytucyi, powołanej gwałtem do życia pomimo życzeń wbrew prósbom głosów przeważnych, postawionej obok starego instytutu kredytowego, który tyle ma zasobów i tyle zasług niezaprzeszonych, podniosła się słusznie i głośno opinia powszechna, tak głośno słusznie, że nowe ministerstwo widziało się moralnie zniewolone, pomimo owego dokonanego faktu, sprawę tę ważną, wielki ten proces między dwoma instytutami, jeszcze raz wziąć pod ścisłą rozwayę i poprobować środków pogodzenia tych faktycznych, po dawniej administracyi odziedziczonych sprzeczności. Na ten to cel zwołana została komisya, której, jako tłumacz intencji rządowych, przewodniczy pan radzca Noah.

Objaw ten i zwrot nowego ministerstwa jak najlepsze na umysłach mieszkańców téj prowincyi zrobił wrażenie i wielkie w nich wzniecił nadzieje. Sądził każdy, i słusznie, że jeśli rząd, w obec dokonanego faktu nowęj landszafty, tak wielką i ważną przedsięwzięcie zmianę, to jęj dla maleńkiego jakiego celu, tak wielkim środkiem nieodpowiedniego, robić nie może; sądził każdy, że propozycye jego nowe będą przyzwolitęm salwowaniem postanowień dawnęj administracyi, a w rzeczy samęj uznaniem głównych reklamacyi opinii i zadosyćczynieniem istotnym a gwałtownym potrzebom Księstwa, którym nowy instytut bynajmniej nie zaradza. Jeśli ktoś oprzeć się nie mógł obawie, że sprawa ta w ręku ministra spraw wewnętrznych p. Flottwella i radcy ministeryalnego p. Noaha, obydwóch znanych z intencji względem narodowości polskięj z czasów ich bezpośredniego

urzędowania w Księstwie naszym, nie może być kierowaną ku zupełnemu zadowoleniu tegoż Księstwa jako prowincyi polskięj; to z drugięj strony poważniejsza opinia właśnie w mocnym charakterze, wyższych uczuciach, wyższym poglądzie na sprawy publiczne i głębszjęj znajomości rzeczy obydwóch tych mężów stanu upatrywała pewną rękojmią zwrócenia téj kwestyi na właściwe jęj pole, na pole istotnych potrzeb prowincyi naszęj. Ta to poważniejsza opinia tuszyła sobie, że obadwaj ci wysocy doradcy korony, puściwszy w niepamięć wrażenia z czasów urzędowania swego w Księstwie, i przystąpiwszy do solidarności z systemem i duchem nowęj administracyi, duchem sprawiedliwości i lojalności, dalecy od uprzedzeń lub nawet niechęci z prowincyi téj wyniesionych, dadzą jęj w téj gorącej a tyle ważnej kwestyi dowód wyższości nad uboczne względy dawnęj administracyi, i radzi pochwyć tę sposobność do zadosyćczynienia powszechnym żalom mieszkańców tutejszych, równie jak do okazania, że względy rzeczywistego dobra ogólnego, względy nawet powszechnego bogactwa krajowego, jako też słuszne względy na charakter téj prowincyi, przeważają wszystkie inne drobniejsze, tak pospolite, w stosunkach tutejszych.

Projekt przełożony przez p. radzcę Noaha, o ile go z ogólnych zarysów i relacyi pośrednich ocenić można, podobno nie całkiem ziszcza, niestety, te nadzieje obywateli Księstwa. Projekt ten, znosząc na pozór landszaftę tak starą jak nową, w rzeczy samęj wprowadza podobno nową na pokoje dawnęj. Gość ten nowy przybrał podobno inną trochę szatę, ale każdy w nim pozna mieszkańca landszafty z placu działowego. Ciężkie warunki statutu landszafty mają ustąpić miejsca innym łagodniejszym i rozleglejszym, ale główny charakter odróżniający instytucyą od dawnęj landszafty, jako stowarzyszenia z autonomią wolnemu stowarzyszeniu właściwą, pozostał w nowym projekcie. Zarząd nowego trzeciego instytutu ma być, podobnie jak w terażniejszym nowym zakładzie, przez rząd mianowanym, a więc charakter dawnęj landszafty zmaszanym.

Jakaż to myśl przewodniczy rządowi w takiej organizacyi nowego towarzystwa? jakież to możne pobudki zniewalają go do upierania się przy tém, aby towarzystwu temu odebrać dawną i wszędzie indziej praktykowaną wolność niezawisłego zarządzania swemi interesami, pod słuszną kontrolą władz rządowych? Czy dawne ziemstwo kredytowe źle się rządziło? czy się stało winnēm jakich nadużyć? czy wybory walne miały rezultaty jakie rządowi albo towarzystwu szkodliwe? albo czy też może obawiać się należy, aby wybory te nie oddały nadmiaru władzy w ręce Polaków? Na próżno siliłby się ktoś, aby choć w jednēm z tych pytań znaleźć co na usprawiedliwienie nowęj téj organizacyi. Przeszło trzydziestoletnia administracya dotychczasowego ziemstwa daje jęj w obec najsurowszjęj krytyki świadectwo jak najchlubniejsze. Żaden może instytut podobny w państwie pruskiēm nie był pod tak czujną i baczną strażą władz, jak landszafta tutejsza; były nawet chwile nadzwyczajnego rygoru w téj mierze, którego wykonawcą był sam p. radzca Noah; jeśli pomimo to nic ważnego przeciw jego zarządowi nie znaleziono, to zapewne bijącym będzie dowodem, że zarząd ten i celowi i obowiązkowi swemu zadosyć czynił. Z wszystkich wyborów na dwa miejsca naczelne najmnij miły rządowi był podobno w swoim czasie wybór p. Jarochońskiego z powodu liberalnych jego zasad politycznych; a przecież w czasie 12 letniego jego urzędowania ani jemu

ani instytutowi, ani biegowi interesów nic nie było do zarzucenia. Jeśli zaś rządowi niemiłe są rezultaty wyborów padających po większjęj części albo wyłącznie na nazwiska polskie, toć podobno w prowincyi przeważnie polskięj, ani to dziwić ani gorszyć nie powinno. Ież tu zresztą w Księstwie jest instytucyi i organów, w którychby Polacy Niemcom pozazdrosczenia godną robili konkurencyą? Czyż i z tego stanowiska z rozmysłem mają być wyparci? Czyż straciwszy wolność wyborów radzców ziemianskich, straciwszy wpływ i udział w całej naczelnęj administracyi, zasługują na to, aby im i ten wpływ stanowczo odjąć? Czyż i z tego pola spędzić ich koniecznie trzeba, na którym tak wyraźne dają świadectwo, że i oni rządzić i rządzić się potrafią? Zaiste ciężkie są warunki, pod któremi rząd pozwolić chce ziemianom téj prowincyi o własnych ratować się siłach! gorzki ten chleb, na który im wolno ma być zapracować.

Zanim ostateczny w téj sprawie zapadnie wyrok, apelujemy raz jeszcze z opinią publiczną do sprawiedliwości i wyrozumiałości rządu i wyższych organów jego, chcielibyśmy jeszcze nie tracić nadziei, że nas ministerstwo w téj okropnej nie postawi alternatywie: albo przyjąć ratunek materialny bez strat moralnych, albo się zrzec tego ratunku; chcielibyśmy nie tracić nadziei, że nas rząd nie zmusi do tego wyboru: raczej upaść materialnie z honorem, aniżeli wegetować z abdykacyą moralną.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić miejskiemu rendantowi serwisowemu, byłemu porucznikowi Baudachowi w Poznaniu order orła czerwonego czwartęj klasy.

Berlin, 2 marca. Kraży tu wieść, że w ministerstwie toczą się obecnie obrady nad rozporządzeniem zakazującym wyprowadzanie koni z kraju. Zdaje się, że podobne zakazy ogłoszone świeżo przez rządy niektórych pomniejszych państw niemieckich i powitane przez Niemców jako wyraz przezornego patriotyzmu niemieckiego, spowodowały ministerstwo pruskie do uwzględnienia budzących się życzeń opinii w Prusiech. Być też może, iż rząd otrzymał rzeczywście doniesienia o zakupie koni dla wojsk sąsiedniego państwa.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 lutego. Pod tą datą czytamy w Kronice o konsekracyi JMKs. Krasińskiego, na biskupa wileńskiego co następuje:

W dniu 13 lutego, w niedzielę, w Petersburgu w kościele parafialnym św. Katarzyny u dominikanów odbyła się konsekracya księdza Adama Stanisława Korwin Krasińskiego, dotąd kanonika wileńskiego i asesora kolegium, na biskupa wileńskiego. Ostatni raz kościół św. Katarzyny był świadkiem takiegoż samego obrzędu w dniu 24 października r. b., kiedy wyświęcono w nim na godność biskupią ks. Fijałkowskiego, dzisiejszego administratora i sufragana kamienieckiego. Konsekratorem jak i wtenczas był ks. metropolita arcybiskup mohylewski, któremu towarzyszyli biskupi jonopolitański Wincenty Lipski sufragan saratowski i Fijałkowski biskup tanejski, sufragan kamieniecki. Ks. metropolita już trzeciego święci biskupa, obaj jego asystenci przy ostatnim obrzędzie z rąk téj jego brali pasterstwo i także w kościele św. Katarzyny, w którym już kilkanaście takich odbyło się obrzędów.

Książd Krasiński o którego pobycie w Warszawie roku zeszłego donosiliśmy w Kronice, następuje na biskupstwo wileńskie po samym ks. metropolicie, który od r. 1848—1856, to jest przez lat ośm był biskupem wileńskim i dopiero prekonizowany na arcybiskupa przed dwoma przeszło laty wziął najstarszą co do godności dycezyą katolicką w cesarstwie. Pomimo to zarządu wileńskięj nieopu-

ścił i jako pełnomocnik kapituły do dziś dnia nią zarządzał i teraz dopiero władzę swoją spuścił na nowo konsekrowanego biskupa.

Biskupstwo wileńskie, które nastąpiło razem ze chrztem Litwy, w obecnej chwili ma blisko pięćset lat historycznego bytu. Zeby się ściśle obrachować od r. 1386 aż do dziś upłynęło temu biskupstwu lat 473. Założył je Władysław Jagiełło z małżonką swoją Jadwigą. Biskupstwo to jako stołeczne najstarsze jest z litewskich, od żmudzkiego o lat przynajmniej 24, od mohylewskiego o lat blisko 80, od mińskiego o lat 60. Pierwsi biskupi co na tej katedrze siedzieli byli naturalnie Polacy, późniejsi Litwini. Pierwszym biskupem był ks. Jędrzej Wasiło, spowiednik i kapelan królowej Jadwigi, niegdyś biskup cereteński na Wołoszczyźnie. Litwa później tak zazdrośną była o to swoje biskupstwo wileńskie, że za Zygmunta III. nie dopuściła na nie Bernarda Maciejowskiego, którego król chciał tutaj przenieść z Łucka. Przez lat ośm trwała ta konfederacja duchowieństwa i król ustąpić musiał. Maciejowski wziął Kraków. Przecież jednocześnie kardynał Radziwiłł przeniósł się z biskupstwa wileńskiego na krakowskie, a koroniaszów to nie raziło. Biskupi wileńscy byli nawet tak dumni ze swego stanowiska na Litwie, że nawet czasami tytułować się chcieli prymasami Litwy. Tych pretensy najwięcej miał Jerzy Białozor, zmarły w roku 1665. Ale to mu się nie udało, gdyż prymas arcybiskup gnieźnieński, który miał prawo metropolitalne nad Litwą, do tego bezprawia nie dopuścił. Jednakże Litwini zawsze myśleli o tym, żeby swoje pierwsze biskupstwo wynieść wyżej; długo się to nie udawało, aż wreszcie na konferencji jeneralnej za bezkrólewia 1764 stanęła formalna uchwała, żeby prosić stolicę apostolską o podniesienie Wilna na arcybiskupstwo.

Jest drugi fakt uderzający w historii kościoła wileńskiego. Biskupi wileńscy szli na tę katedrę z niższych katedr: z inflanckiej, z smoleńskiej, ze żmudzkiej, ale dostawczy się już do Wilna nie szli dalej, bo wyższe kościelne stopnie były już w Polsce. Jeden tylko Radziwiłł z biskupstwem krakowskim stanowi tutaj wyjątek; prawda jest i drugi przykład, przed Radziwiłłem syn Zygmunta Starego Jan z książąt litewskich, przesiadł się z wileńskiego na poznańskie. Nie sądzony by to działo się umyślnie, żeby to był objaw czysto miejscowego patryotyzmu, taki sam jaki był w niedopuszczeniu Maciejowskiego. Można niedopuszczać do czegoś ludzi, z jakiegobądź względu obcych, ale nie można zamknąć serca dobrowolnie przed honorami wyższego stopnia. Wypadek był po prostu, że biskupi wileńscy nie szli na arcybiskupstwa koronne. Wiemy nawet o jednym z nich, sławnym Brzostowskim, że starał się wszelkimi siłami o prymasostwo za Augusta II po Stanisławie Szembeku, ale go nie dostał.

Ostatni biskupi wileńscy: Brzostowski, Kossakowski, byli z Litwy, ale rodziny ich polskie. Radziwiłł nie poszedłby na prymasostwo z krakowskiego, bo nikt z krakowskiego na prymasostwo iść nie chciał. Jeden może Jan z książąt litewskich zostałby prymasem, gdyby pożył dłużej. Nie napróżno go przenosił ojciec z Litwy do Korony. Zawsze jednak i ten fakt pokazuje, że z Litwy nie tak było zgrabnie przechodzić na wyższe stopnie w kościele polskim. Prawda, że ten fakt stał się jeszcze przed r. 1569 i że po r. 1569 z Radziwiłłem nikt sobie nie robił skrpułu. Te fakta jednak przekonywają, że i Litwa wiele spuściła z tonu pod względem swojej wyłączności, i że wypadek z Maciejowskim był w dziejach naszych jedyny.

Biskupstwo wileńskie pierwsze na Litwie, było z kolei szóstym w całej Polsce, szło albowiem po dwóch arcybiskupstwach, oraz po biskupstwie krakowskim, kujawskim i poznańskim. Miało wprawdzie z tym ostatniem alternatę, to jest na jednym sejmie siedzieli biskupi wileńscy przed poznańskimi, na drugim poznańscy przed wileńskimi, ale mimo to zawsze kładło się niżej. Co zaś do dochodów, po prymasostwie krakowskim i płockim było czwarte.

Siadywali na niem wszystko znakomici ludzie, którzy pamięć po sobie zostawili w historii. Oprócz ośmiu pierwszych, którzy więcej byli zajęci apostołskimi pracami, biskupi wileńscy byli to ludzie historyczni poważani w kraju, potężni. Zaczyna szereg ich sławny Wojciech Tabor, który biskupom wyrobił prawo miecza, stronnik gorliwy unii Litwy z Polską. Szedł po nim Wojciech Radziwiłł, zwany jałmużnikiem, że tyle świadczył dla biednych. Jan z książąt litewskich syn królewski, Paweł Algimunt książę Holszański prawdziwy apostoł, Waleryan Protasiewicz fundator jezuitów, Jerzy Radziwiłł jedyny na tej katedrze kardynał. Szli dalej Wojnowie, Jerzy Tyszkiewicz, Sapieha, Białozor, Pac, Kotowicz, An-cuta, Panczerzyński, Michał Zienkowicz, który najdłużej siedział na tej katedrze (1729—62) i bezpo-

średni następca jego Ignacy książę Massalski do r. 1794. Następni biskupi są: Jan Nepomucen Kossakowski od 1798—1808, Hieronim Strojnowski rok tylko, umarł 1815, dalej Jędrzej Benedykt Kłagiewicz zmarły 1842, Waclaw Zyliński i dzisiejszy ks. biskup, z kolei będzie to 34 biskup na katedrze wileńskiej. A gdy dawnych pasterzy oznaczano imionami jedynie i liczbami według zwyczaju kościoła, wspomniemy, że ks. Krasieński jako Adam Stanisław pierwszy jest na swojej stolicy. Rubrycele litewskie na r. b. wyszły już w październiku i nazywają ks. Krasieńskiego biskupem stósownie do prekonizacji, która nastąpiła już 27 września 1858 r. Rubrycela wileńska wyszła już sub auspiciis ks. Krasieńskiego, po którym wakuje asesorstwo z Wilna w kolegium petersburgskim.

AUSTRYA.

Wiedeń, 28 lutego. Lord Cowley bawi w mieście tutejszym już od dnia wczorajszego. Dziś przedstawiony został przez posła angielskiego ministrowi spraw zagranicznych hr. Buolowi, poczem miał posłuchanie prywatne u cesarza. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że od skutku jaki lord Cowley odniesie z poselstwa swego do dworu tutejszego, zależeć będzie rozstrzygnięcie dotychczasowej niepewności pod względem wojny lub pokoju. Ważność poselstwa usprawiedliwia więc ciekawość, jaka towarzyszyła przybyciu angielskiego dyplomaty. Mówią tu, że Cowley przybył wywiązać się z dwóch poruczonych mu zadań, urzędowego i prywatnego. Pierwsze dotyczy księstw Naddunajskich, drugie Włoch. Zapewniają, że Austria gotowa jest nakłonić się do uznania księcia Kuzy. Co się zaś tyczy Włoch, nie chodzi już dziś, jak się zdaje, o to, ażeby wojska austriackie i francuskie opuściły państwo papieskie i ażeby państwo to zniewolić do zaprowadzenia świeckich reform; Francya żąda, ażeby Austria odstąpiła od układów zapewniających jej prawo załogi i interwencyi w średnich państwach włoskich i rzekła się wpływu, jaki na nie dotychczas wywierała. Ponieważ jest rzeczą widoczną, iż żądane zerzenie się posiadanych przez Austrię w tej mierze uprawnień, równałoby się moralnej klęsce i utrudniłoby jej dalsze panowanie w Lombardyi, dla tego rząd rakuski pod żadnym warunkiem do powyższego żądania przychylić się nie zechce. Że zaś Francya od życzeń przedłożonych odstąpić nie ma zamiaru, dla tego uważają tu prawie powszechnie wojnę jako nieuchybny skutek dzisiejszego położenia rzeczy.

Lwów, 20 lutego. CK. namiestnictwo Galicyi ogłosiło pod d. 4 b. m. następujący konkurs za najlepszą gramatykę polską:

Stany galicyjskie wyznaczyły na sejmie w roku 1845 na napisanie najlepszej gramatyki języka polskiego do użytku szkół ludowych nagrodę w ilości 500 zlr., a przeznaczenie tejże zyskało najwyższe potwierdzenie. Na ten sam cel przeznaczył także W. Antoni Kriegshaber sto dukatów. Gdy jednak tymczasem nauce gramatyki w polskich szkołach ludowych w Galicyi, na Szląsku i Bukowinie dostatecznie zaradzono, zaprowadzając tamże gramatyki polskie i książki do czytania w cesarskim nakładnictwie książek szkolnych wydane, przeto ustał także i powód, który stany galicyjskie skłonił do owego postanowienia. Atoli napisanie gramatyki polskiej dla niższych gimnazyów i niższych szkół realnych jest jeszcze zawsze potrzebą, żadną bowiem z gramatyk polskich, jakie mamy, nie można uważać za zupełnie odpowiednią. Mianowicie brakuje im po większej części głębszego poglądu w istotę języka polskiego, jakiego jedynie badaniem gramatyki staropolskiej mowy i na drodze porównawczego śledzenia spokrewnionych języków słowiańskich nabyć można. Doskonała, z temi filologicznymi wymaganiami zgodna, jak niemniej dydaktycznym względem zupełnie odpowiadająca gramatyka dla oznaczonego stopnia wiedzy nietylko poparłaby znacznie naukę w języku polskim, lecz przyniosłaby także dla ogólnego rozwoju języka polskiego najzabawniejsze skutki. Jest przeto widocznie rzeczą celowi odpowiedniejszą, tudzież z zamierami stanów galicyjskich zgodniejszą, użyć przeznaczoną od nich kwotę jako nagrodę za napisanie polskiej gramatyki dla niższych gimnazyów i niższych szkół realnych. Jakoż zgodził się na to równie wydział stanowy jak i W. A. Kriegshaber.

Wysokie c. k. ministerium wyznań i nauk zezwoliło reskryptem z d. 20 sierpnia 1852 l. 2193 na zmianę powyższego pierwotnego planu, stawiając jednak warunek, że ubiegający się o nagrodę mają za podstawę przyjąć wymagania planu nauk gimnazyalnych i realnych, tudzież obowiązek praktycznego postępowania i stwierdzenia reguł syntaktycznych przykładami z polskich celniejszych autorów, z przytoczeniem każdą razą źródła, z kąd one przykłady są wyjęte, nakoniec sumiennego i odpowiedniego korzystania z rezultatów na polu porównawczej filologii sławiańskiej uzyskanych.

Za cel nauki gramatyki języka polskiego w niższych gimnazyach i niższych szkołach realnych należy przyjąć, ażeby uczniów, których język ojczysty jest polski, do tego doprowadzić, iżby nim nie tylko biegłe i czysto mówili, lecz także wprawnie i poprawnie pisali.

Gramatyka, która do tego ma być użytą, musi zawierać naukę o głoskach, w zarysie o formach i kształtowaniu słów i o składni, zwięźle nakoniec przedstawienie nauki o wierszowaniu. Przy zestawieniu reguł składni należy czynić porównania z językiem niemieckim i łacińskim; wszakże zgodność i różnice wskazać tylko potrzeba, gdyż dalsze przeprowadzenie nauczycielowi zostawione być powinno.

Gramatyka ma być napisana w języku polskim, objętość zaś jej w żadnym razie nie ma przerosnąć dwudziestu arkuszy druku.

Nauczycieli i badaczy języka wzywa się niniejszym, aby podjęli pracę rozwiązania zadania, o którym mowa. Elaboraty mają być w czystym i czytelnym odpisie do d. 31 maja 1860 r. do c. k. galicyjskiego namiestnictwa nadesłane. Do każdego należy w opieczetowanej kopercie dołączyć dokładny adres autora, i tak elaborat jak i kopertę zaopatrzyć jednem i tym samym godłem (motto).

Rozbiór nadesłanych elaboratów przedsięwziętą komisya od c. k. galicyjskiego namiestnictwa w porozumieniu z wydziałem stanów galicyjskich wyznaczyć się mająca. Orzeczenie, czyli elaborat za najlepszy uznany przyda się do nauki w niższych gimnazyach i niższych szkołach realnych, lub przynajmniej łatwiej przydatnym zrobiony być może, którego to orzeczenia, jak się samo przez się rozumie, przyznanie nagrody zależeć będzie, zastrzegł sobie wys. c. k. ministerium wyznań i nauk. Na wygroda uwieczniony elaborat zostaje własnością autora, wys. c. k. ministerium wyznań i nauk jest jednemu gotowe nabyć go dla wydawnictwa książek szkolnych za honorarium w swoim czasie wyznaczyć się mające.

FRANCYA.

Paryż, 27 lutego. W dzisiejszym Monitorze czytamy urzędowe doniesienie o żądaniu papieża, podanem przez kard. Antonelli, niema jednak żadnej wzmianki jeszcze o tym, co rząd francuski uczynił w zamiar. Są podobno pod tym względem przeliczone zdania między tymi, którzy cesarza najbliżej otaczają: jedni chcą aby wojsko w Rzymie pozostało i żeby Francya w razie wojny nie pozbawiała nader silną i dogodną pozycyją wojenną, zabezpieczającą posiadanie Włoch środkowych, drudzy zaś są za opuszczeniem Rzymu, spodziewając się, że ono pociągnie za sobą niebawem powstanie w państwie Kościelnem i tym sposobem kwestyją wojenną rozstrzygnie. W ogólnie sprawa ta od dni kilku prawie wyłącznie zajmowała umysły. Wiadomo, że toż samo żądanie już po raz trzeci rząd papieski wystósował, tak mocno jednemu znaną przebiegłości polityki austriackiej we Francyi nie dowierzają, że cofnięcie wojska zapewne nastąpi tak przedko nastąpi i dopiero wtenczas, kiedy Austriacy Legacye opuszczą i rząd francuski zabezpieczy się przeciw wszelkim możebnym wybiegom rakuskiego dworu. Na wojsko własne składające się z blisko 12,000 ludzi rząd papieski nie wiele liczyć może, a usposobienie mieszkańców tego rodzaju, że ani chwilę spokojności ufać nie można w razie ustąpienia wojsk cudzoziemskich; dla tego podobno wszedł już rząd papieski, za pośrednictwem królowej Krystyny, w umowę z rządem hiszpańskim. Hiszpania ma przysłać dwa pułki piechoty i pułk artyleryi do Rzymu i utrzymywać je swoim kosztem, prócz tego utworzony nowy pułk zaciężny z katolickich Szwajcarów złożony. Tymczasem mylą się ci, którzy myśleli, że załatwienie kwestyi rzymskiej usunie już wszystkie trudności dotyczące się Włoch. Mocarstwa, których rzecz ta najbliżej obchodzi, bynajmniej takiej nadziei nie okazują. I tak dowiadujemy się że rząd austriacki wydał już dwóm świeżym brygadam rozkaz udania się do Włoch, że przeznaczony już jest feldmarsz. Hess na naczelnego wodza armii włoskiej w razie wojny, a Ost-Deutsche Post donosi, że sprzęty i meble bar. Bourqueney, posła francuskiego w Wiedniu, niezwłocznie sprzedane zostaną przez publiczną licytacją. Posiadłości swoje lombardzkie dają sobie wprawdzie Austria zagwarantować przez Anglię traktatem tajnym, zawartym 1857 roku, ale posłannictwo lorda Cowley, choć niby tylko poufne, łatwo zmienić może stosunek obudwóch mocarstw do siebie, jeśli bezskutecznem zostanie. W takim bowiem przypadku Anglia widząc usiłowania swoje nieprzyjęte przez Austrię, będzie poniekąd moralnie zobowiązana do zachowania neutralności. To mniemanie mocno tutaj rozpowszechnione, stara się Patrie w dzisiejszym swoim artykule uzasadnić. Publiczność francuska w ogóle, jak dawniej, tak i teraz chciała pokoju; raporta dwutygodniowe, które ze wszystkich

partamentów komendant zandarmeryi jen. Delarne
 rząda wprost cesarzowi, dowodzą podobno że ta-
 we usposobienie silniejsze jest jeszcze na prowinc-
 niż w samym Paryżu. Ciało prawodawcze, jak
 poprzednio zwracaliśmy uwagę czytelników, w zna-
 nej części przeciwne jest wojnie, tak dalece, iż
 wnoszą o wniosek, który ma być niezadługo poda-
 aby wykreślić z budżetu drugi dodatek (dé-
 wojenny, a który byłby niedwuznaczną demon-
 przeciw polityce rządowej. Mimo to rząd
 swoją drogą; rozkaz do reorganizowania pie-
 na okrętach i utworzenia nowych kompanii fi-
 rierów morskich, już wydany. Coraz bardziej sły-
 o powołaniu marsz. Pelissier z Londynu; jedni
 jąją go wielkim kanclerzem legii honorowej, inni
 komendantem armii paryskiej, co jest prawdo-
 podobniejsze, i gubernatorem Paryża z władzą nad-
 wyczajną, w razie gdyby cesarz sam, jak sły-
 jąją dowództwo naczelną nad armią czynną, mając
 pośrednio pod swemi rozkazami jen. Mac-Mahon.

Broszurę *En avant!* bardzo wojenną policja za-
 wiała w kilka godzin po jej ogłoszeniu, jak mówią,
 powodu że znajduje się w niej jeden z dawniej-
 szych listów Victora Hugo, który utrzymuje że Fran-
 cja lewy brzeg Renu odzyskać powinna. Rozkaz za-
 wiania wydał rząd głównie, aby uspokoić już i tak
 bardzo rozjątrzoną opinią publiczną w Niemczech.
 Zaręczają, że sprawa żegluga na Dunaju nie bę-
 dzie wcale przedmiotem konferencji, gdyż Austria
 nie chce wymówkami uwodzić inne mocarstwa, twier-
 dząc że umowy w tym względzie z państwami nad-
 rzecznymi nie skończone jeszcze, gdy tymczasem
 wszystkie te państwa już od dawna zezwolenie swoje
 przysłały. — Obchód pogrzebowy Kraszińskiego od-
 był się nader okazałe w kościele św. Magdaleny;
 wielka liczba znakomości polskich i rosyjskich była
 przy nim przytomna. — Telegrafem doniesiono o roz-
 staniu się parostatku ks. Fryderyk Wilhelm, który
 przybywał z Dover, wioząc pocztę angielską i depe-
 sze do Indyów. Nieszczęście to nastąpiło o 200
 kroków od głównej grobli portu Calais. Wyratowano
 jednak wszystko i tylko 3 podróżnych utonęło.

— 28 lutego. Dowiadujemy się telegrafem z Wie-
 nia, że lord Cowley miał posłuchanie u cesarza,
 którego treści i wypadku nie jeszcze wiedzieć nie
 można; wszakże obiegają już prawdopodobne pogłoski,
 że szanowny lord nie szczególnie był zadowolony.
 Nie zbyt długo też, jak się zdaje, w Wiedniu zabawi,
 gdyż bowiem, że już 7 marca wróci na swą po-
 łudniową. Tymczasem widoki wojenne coraz wyraźniej
 się przedstawiają; dowiadujemy się, że rząd francuski za-
 wiesił ugodę z kompanią kolei żelaznej Victora Ema-
 nuela, celem przewiezienia wojska z Francji do Pie-
 montu przez Mont Cenis. Wszakże zamiar ten, prze-
 dłużony neutralności Szwajcaryi, przez której część też
 kolei przechodzi, wzbudził obawę i protestacyą rządu
 szwajcarskiego, który postanowił w tym względzie
 dokonać ściśle wyrażne przepisy traktatów. — Mo-
 nitor urzędowy opiewa, że francuska załoga niezau-
 wadliwie opuści, ale to niezadługo może się jesz-
 cze przeciągnąć.

ANGLIA.

Londyn, 27 lutego. Dziennik Times donosi,
 że w skutek nieporozumień zaszłych w powodu pro-
 jektu do prawa o reformie p. Walpole i p. Henley
 nastąpił do ministerstwa. Następcą pana Walpole
 jako sekretarza stanu spraw wewnętrznych będzie
 pan Sotheron Estcourt; zastępca pana Henley, mini-
 stra handlu, dotąd nie wyznaczony. — Z Malty
 donoszą z 24 lutego o przybyciu rosyjskiej eskadry,
 składającej się z dwóch okrętów liniowych i dwóch
 fregat, do portu La Valette, na jedną z fregat znaj-
 duje się W. książę Konstanty. — Podług wiadomości
 z Stambułu z dnia 19 lutego, misya p. Musurus
 do Paryża potwierdza się.

WŁOCHY.

Z Rzymu 23 lutego donoszą o dobrém zdrowiu
 powroźniku JKM. króla pruskiego, który wraz z kró-
 lową częstokroć odwiedza kościół św. Piotra gdy się
 odbywa wieczorne nabożeństwo w jednej z kaplic
 bocznych tego kościoła. — Papież przyjmował wczoraj
 arcybisk. Ołomunieckiego, który tak jak kardynał
 Hauscher przybył tutaj aby się umówić względem
 niektórych artykułów dodatkowych do konkordatu.
 — Z Turynu słycać, że się tam co chwila spo-
 dziewają odwołania posła francuskiego Latour d'Au-
 vergne i przybycia jen. Niel na jego miejsce. — Rząd
 wydał potrzebne rozkazy, aby port La Spezia należał
 być obwarować, osobiście od strony morza. — Z Me-
 dyolanu donoszą o aresztowaniu wielu bardzo osób,
 które miały udział w obchodzie pogrzebowym hr. E.
 Dandolo. Schwytanych osadzono w cytadeli i oddano
 pod sąd komisji wojskowej. Wielkie stąd wzburze-
 nie umysłów w całym mieście, zwłaszcza, że policja
 prócz tego liczne po domach odbywa rewizye. —
 z Neapolu donoszą dziennikowi Pays, że choroba

króla neapolitańskiego mocno się pogorszyła i że
 mianowicie lękają się o jego władzę umysłową.

AZYJA.

Podług wiadomości z Kalkutty z 22 stycznia,
 lord Clyde na granicy Nepalu zadał ostateczną klęskę
 Nenie Sahibowi, poczem, powróciwszy do Lukno, ka-
 zał zburzyć do szczętu większą część twierdz w kró-
 leństwie Audu, i wojsko swoje po znaczniejszych mi-
 stach rozłożył. Obecnie gotuje się do powrotu do
 Europy; następcą jego będzie sir H. Rose. Tania
 Topi uszedłszy na południe połączył się z Feroze
 Szachem. Na głowę jego i Sahiba rząd wyznaczył
 10,000 rupii. Sahib podobno chce się poddać, wszakże
 pod pewnymi tylko warunkami. — Jako ciekawość
 donoszą, iż syn króla Kambodży został katolikiem.
 — Podług najnowszych doniesień z Hongkong z 15
 stycznia lord Elgin powrócił 1 stycznia do Szanghai
 z swojej wyprawy na rzece Yangtsekian; dla zbyt
 płytkiej wody był jednakże przymuszony zostawić
 dwa parowce w głębi kraju. Ostatnia stacya tej po-
 droży było miasto Hankow, liczące dzisiaj jeszcze
 milion mieszkańców; dawniej liczyło, jak się zdaje,
 trzy miliony. Powstańcy chińscy już utracili dwie
 trzecie krajów, w których panowali; pomimo to eska-
 dry cesarskie, płynące na rzece, w ciągłej były walce
 z twierdzami nadbrzeżnymi. Powstańcy kilkakrotnie
 nawet strzelali na angielskie okręty, za co jednakże
 za każdą razą należycie ukarani zostali. — Założe-
 nie osady angielskiej na wyspie Kamoran w zatoce
 arabskiej, jest dzisiaj rzeczą niewątpliwą. Anglicy
 kupili tę wyspę urodzajną i z powodu położenia swego
 blisko brzegów Arabii nadzwyczaj ważną, przed kilku
 laty od szeika arabskiego, którego była własnością.
 Z Teheranu donoszą, iż Hussein Ali Khan ma być
 mianowany posłem do Paryża i Londynu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 3 marca. Nader ciekawy dar przesłał przed kilku
 dniami pan Stanisław Mycielski z Ponieca Towarzystwu Pr.
 Nauk tutejszemu. Dar ten składa się z kilkunastu przedmio-
 tów spiżowych, znalezionych w starożytnym grobowisku pod
 Poniecem, z naramienników misternej roboty, pierścieni dru-
 cianych i związki obręczy niewiadomego przeznaczenia.

Z Nad Oby. Niemiecka literatura przepelniona jest pisem-
 kami, broszurami, artykułami dotyczącymi się kredytu ziemian;
 jest to dowodem, ile go w ogólności ziemianie potrzebują, ile
 uporządkowania wymaga. W ścisłym związku z kredytem
 jest szacowanie ziemi, na jakich bowiem zasadach w przyszłości
 ziemia ma być obciążona ażeby dała stosowną podstawę kre-
 dytu. Połączenie obudwu Towarzystw kredytowych niezawo-
 dnie trafia na liczne trudności; jedną z najważniejszych trud-
 ności zapewne będzie pytanie, jakie przyjąć zasady szacunkowe?
 na jakich zasadach w przyszłości ma być ziemia obciążona?
 Okoliczność ta powoduje mnie w tym przedmiocie kilka uwag
 rzucić.

Wykazuje się korzyść, ważność, niezbędność prawdziwych
 zasad szacunkowych, z celów oszacowania: 1) kupna i sprze-
 dazy, 2) zamiany, 3) wieczystego i czasowego wydzierżawienia,
 4) obdłużenia, 5) spadku, 6) podatowania.

Dla tych powodów ważnych, od których losy rodziny i spr-
 awiedliwość państwa zależy, powinniśmy posiadać zasady szacun-
 kowe, uznane przez rząd i rządzonej za prawdziwe.

Wypływa stąd pytanie jakim sposobem wyszukać zasady,
 któreby za normę służyć mogły; z tego zadania wynika inne:
 od czego zależy wartość gruntu?

Wartość gruntu zależy od jego skłonności wydawania po-
 żytecznych i pokupnych ziemiopłodów trwale, i w takiej ilości
 iżby koszta na ich uzyskanie wyłożone nie tylko się wracały,
 lecz nadto czysty dochód się wykazywał.

Ten dochód czysty jest ustanowieniem wartości. Szacowa-
 nie ziemi nie jest zatem czem innem jak oznaczeniem spodzie-
 wanego dochodu, a to mniej lub więcej dochodu czystego jest
 miarą większej lub mniejszej wartości szacować się mającego
 gruntu.

To mniej lub więcej zależy: 1) od przyrodzonych, klima-
 tycznych, topicznych, fizycznych stosunków i chemicznego
 składu ziemi, 2) od obchodzenia się z gruntem, 3) od obcho-
 dzenia się z nim w przyszłości według podobieństwa.

Ostatni warunek jest nieodzownym, ponieważ żąda trwa-
 łego czystego dochodu, który jest w ten czas możliwym gdy
 się z nim stosownie obchodzimy.

Tylko w tym jednym razie, gdy szacowanie na *zamianę*
gruntów jest przedsięwzięte, a zatem przy separacyach i regulacyach
 możnaby od tego odstąpić; w wszystkich innych przypadkach,
właśnie ustanowienie pozostałej wartości jest głównym warunkiem
szacunku.

Według obecnego stanu nauki prawdziwe ocenienie natu-
 ralnej produktywności ziemi na trudności trafia, i dotąd nie
 masz pewności, jaką częścią ziemia i przyrodzone składowe
 części do produkcji i wyżywienia roślin się przykładają, gdy
 zatem oszacowanie prawdziwej wartości nie jest łatwem, o ile
 trudniej być musi raz na zawsze wartość ziemi ocenić i ustanowić.

Na każdy przypadek hypotetycznie należy przyjąć pewne
 przyszłe obchodzenie się z gruntem i stan w jakim się grunt
 chwilowo w czasie szacowania znajduje.

Gdy jednakże celem gospodarstwa jest powiększenie pro-
 dukcyi, tem samem się wykazuje, iż o *ustanowieniu wartości raz*
na zawsze nie może być mowy.

Jakiegokolwiek oznaczenie się przyjmie, zawsze będziemy
 musieli zredukować wszystko na ogólną miarę wszystkich warto-
 ści tj. na pieniądź. Lecz i pieniądź jako kruszec, także jest
 towarem i jako taki podnosi się w wartości i spada.

Z tych powodów ustanowić zasady absolutnie *raz na zaw-*
sze jest rzeczą niewłaściwą. Tę zasadę powinniśmy mieć w my-
 śli, nim się do pracy weźmiemy.

Prawdziwa wartość ziemi, jako już wyrzekłem, zależy od
 dochodu czystego; dochód ten jest produktem z jego natural-
 nej produkcyjnej skłonności i pracy. Te obadwa czynniki są
 to ilości zmienne, mogą się zmniejszać, pogorszać, pomnażać,
 gdy te się zmieniają, zmienia się i prawdziwa wartość ziemi.

Zrobiwszy te kilka uwag wspomnijmy o sposobie szacowania
 ziem naszych.

Sposób jeden jest, wynaleźć dotychczasowy system zago-
 spodarowania i dochody, i wnosi się stąd o przyszłości dochod-
 dów. Lecz ponieważ pewnej niemamy wiadomości o przyszłych
 dochodach, więc hypotetycznie kładzie się za zasadę przyjęty
 system zagospodarowania, znaleziony stan inwentarzy, uważa
 się jego skłonność produkcji i stanowi wysokość spodziewa-
 nego dochodu. Rozumie się samo przez się, im większy stan
 inwentarzy, im większe zapasy paszy, im większe dochody wzra-
 stają, tem samem większą wartość nabiera ziemia, i to właśnie
 było bodźcem do pracy, do podniesienia kultury krajowej. Tak
 postępowanie szacunkowe przyłożyło się, iż wzrosłiśmy w zna-
 czną ilość inwentarzy, wzmagalo się bogactwo narodowe. Za-
 sady szacunkowe z dnia 31 lipca 1840 przyłożyły się, że gdy
 w całym państwie pruskiem na milę [] 3206 owiec przypada,
 w Poznańskim mamy 4718 na milę []. Księstwo Poznańskie
 zatem pierwsze miejsce zajmowało pomiędzy wszystkimi pro-
 wincjami, gdy w Szląsku 3926, w Pomorzu 4379 na milę []
 przypada. Daleki jestem od tego, ażebym utrzymywał, iżby
 zasady szacunkowe z dnia 31 lipca reprezentowały istotną
 wartość, lecz znacznie się do niej zbliżyły i są zastosowane
 do konjunktur i postępu rolnictwa, już wręcz dowodem tego
 jest § 7 Zasad szczegółowych, gdzie 100 sztuk owiec wyłącz-
 nie przez frakcyą 14letnią żyta lat ostatnich obliczone bywa
 i t. p. Postępowanie podobne było najwięcej używane i to
 nazywano: taksy według znanego stanu. Befund-Taxen.

Prawdziwszy sposób ocenienia byłby następujący:

1. które pożyteczne plody stosują się najlepiej według
 własności gruntu.
2. w jaki sposób najkorzystniej mogą być oszacowane.
3. jaka uprawa najstosowniejsza na tej ziemi, nakoniec
4. w jaki sposób zastąpi się trwale ubywająca produkcya
 z każdym żniwem.

Wypływa stąd, iż gdy rozwiażemy to pytanie i dochód
 spodziewany wynalezionym będzie, będzie możność praw-
 dziwego ocenienia wartości uzasadniona. Jednakże i tego nie-
 zapominajmy, że jak gruntu odpowiadać na to pytanie
 tak zastosowaniu przy tem postępowanie czynności taxacyjnych
 wymaga doskonale obeznanych z postępem rolnictwa gospodar-
 czy teoretycznie i praktycznie wyszkolonych. Gdyby taki
 idealny stan rolnictwa był możliwym, moglibyśmy przystąpić
 do *taks gruntowych* — Grund-Taxen. O wartości gruntu może
 być mowa, gdy się o jego używaniu mówi, a używanie koszt-
 ownie produkcyjnego gruntu zależy od tego, jak się nim za-
 rządza. Jeżeli wartość jego ma być wynaleziona, natenczas
 musi jakiegokolwiek sposób gospodarowania służyć za zasadę.

Do tego więc przekonania przysłała największa część my-
 ślących rolników, iż dopóki rolnictwo nie dojdzie do pewnego
 stopnia wydoskonalenia, dopóty o *taksach gruntowych mowy być*
nie może. Niewątpliwie znajdzie się rolnictwo w W. Ks. Poz-
 nańskim tak jak wszędzie, w chwili przejścia z dawnego
 empiryzmu do rozumowego gospodarstwa. O panującej formie
 systemu gospodarstwa prawie mowy być nie może, dla
 tego więc nie da się zastosować zasad ogólnych, *zasad grun-*
towych.

Potrzeba żadna ani głos ogółu nie wymaga zmiany zasad
 szacunkowych z dnia 31 lipca 1840. O zasadach zaś nowego
 Towarzystwa kredytowego, które są zasadami gruntowymi
 (*Grund-Taxen*), wprawdzie oświadczyło się Walne Zebranie
 ostatnie w ogólnikach nie wyjaśniających rzeczy, dla tego po-
 winny by gruntownemu uleść rozbiorowi.

Nie jest mem zadaniem wdawać się w tej chwili w szcze-
 gółowy ich rozbiór, są one niczem więcej jak w skutek prawa
 z 30 czerwca 1840, a mianowicie § 10 wpływem praw *agra-*
ryjnych i przeznaczone na cele separacyjne i zamiany; raczej
 temu celowi odpowiadają zupełnie, lecz nie stosunkom rolni-
 czym dzisiaj całkiem zmienionym szacowania ziemi. Liczby
 nadające wartość ziemi, łąkom i pastwiskom, są sumą cen zboża
 skapitalizowaną, jakie przed kilkadziesiąt laty może się po-
 wtarzały; zasady te nie mogą zatem wymaganiom czasu zadość
 odpowiedzieć.

Jeżeli wartość ziemi postąpiła w istocie, ceny ziemiopło-
 dów od najdawniejszych czasów były wyższe, jak tu przyjęte
 a obliczone, rozumie się samo przez się, iż i wartość ziemi
 i ocenienie ziemi z wyższą ceną ziemiopłodów zmienić się winny.
 Nadto ziemiopłody tu obliczone są wpływem przestarzałego
 trzypolowego gospodarstwa.

Jeżeli nie zmienili się w tym względzie zasady nowe, ro-
 zumie się samo przez się, iż odpowiedzieć nie mogą zadaniu
 i celowi swemu, tj. użyciu na cele kupna i sprzedaży, 2) wie-
 czystego wydzierżawienia i czasowego, 3) obdłużenia, 4) spadku,
 5) podatowania, bo do nie prawdziwych doprowadzą rezulta-
 tów. Nie odpowiadają zadaniu Towarzystw kredytowych, które
 także winny mieć na celu podniesienie kultury krajowej i bo-
 gactwa narodowego, lecz posłużą raczej, jak się pan Forcade
 wyraża, do wysuszenia źródeł bogactwa krajowego, gdy się
 utrudnia konieczny kredyt.

— Podaliśmy wiadomość o zabicciu niedźwiedzia ogromnej
 wielkości w lasach Zakopańskich. Znajdujemy w Czasie bliż-
 sze szczegóły tego wypadku, i przytaczamy takowe ku sławie
 dzielnego górala Jaska Krzeptowskiego:

Dnia 17 lutego br. ubito na polowaniu u młodego pana
 Edwarda Homolacza w lasach państwa Zakopańskiego ogrom-
 nej wielkości niedźwiedzia; pojawienie się tego zwierza wśród
 zimy, między zaśnieżonymi skałami północnych ścian Tatrów,
 należy do rzadkich wydarzeń. Podziwu godną także jest od-
 waga i zręczność naszych strzelców tatrzańskich, którzy za-
 zwyczaj bardzo licho uzbrojeni, puszczają się z zapalczewością
 w śmiertelne zapasy z tak srogim i silnym zwierzem. Ubito
 teraz niedźwiedź wartą kuli Radziwiłła „Panie kochanku”,
 lub Michała Rejtana, miał bowiem 8 stóp długości i ważył
 po zupełnem wytrzewieniu 3 cetnary 18 funt. węd. można
 więc ztąd powziąć wyobrażenie o jego ogromie, oraz jak nie-
 równą była walka Jaska Krzeptowskiego, górala z Kosieliisk,
 który bez żadnej innej broni, oprócz strzelby jednorurki spo-
 tknął się sam na sam i pod swe nogi podesłał tak potężnego
 zwierza.

Na szczycie jednej z niższych skał sterczących z pomiędzy
 lasów przy Kosieliiskach, obrał sobie w dzień polowania ów
 niedźwiedź legowisko, i ztamtąd zdawał się spoglądać na zbli-
 żających się i okalających go strzelców. Po rozstawieniu się,
 puszczonej na trop pies góralski zagłosił i wyruszył niedźwie-
 dzia, który ustępując powoli, zwrócił się prosto ku stanowisku
 p. E. Homolacza, lecz zimowy wicher tatrzański, zrywając się
 co chwila z właściwą sobie gwałtownością, zaniósł odwiatr strzel-
 ców do zwierza, bo ten nagle zmienił kierunek i ruch, i w są-
 żnistych susach wypadł na opodal stojącego Jaska Krzeptow-
 skiego. Spotkanie tak raptowne bynajmniej nieprzeraziło
 wprawno strzelca. Stał on nieruchomie przyparty do pnia

